

Szanowni Państwo

Zwykle koniec roku to Świąteczna gorączka, zaraz po tym szykowanie się do Nowego Roku i ...życzenia, życzenia, dotyczące oczekiwań, tego co ma nastąpić w przyszłości. Przeszłość nas trochę mniej zajmuje, bo ją znamy i trochę zapominamy. Warto jednak poświęcić się chwili refleksji nad minionym rokiem: czy był dobry, co nam przyniósł?

Odpowiedzi zapewne jest tyle, ile pytanych, tym nie mniej spróbuję go podsumować w dużym uogólnieniu.

Zacząto się nie najlepiej, bo zima była sroga i długa, a z karmieniem w większości wystartowaliśmy dopiero w kwietniu, w dodatku paszami z cenami, co prawda trochę niższymi, niż te z końca 2012, ale wciąż bardzo wysokimi. Nocne spadki temperatur długo jeszcze nie pozwalały wejść na pełne karmienie, co też miało pozytywne znaczenie ograniczając często niemałe wiosenne ubytki związane z przejściem zimy w lato. To ostatnie z kolei było łaskawe, nie męcząc nas nadmiernymi temperaturami. Jesień – marzenie ...długa i ciepła, a początku zimy nie mogliśmy sobie lepiej wymarzyć (przepraszam wszystkich, którzy chcieli ulepić bałwanka). Dodatkowo lekko spadły ceny pasz i podniosła się ich jakość. Obie fantastyczne wiadomości, pozwalające ufniej patrzeć w przyszłość.

Niestety nie wszyscy mogli się cieszyć dobrymi warunkami hodowlanymi w mijającym roku. Nie mamy sukcesów w zwalczaniu chorób zakaźnych VHS i IHN. Pojawiły się nowe ogniska zapalne. Nasilenie strat jest różne i niestety, w niektórych przypadkach doprowadzające do bankructw. Nie umiemy sobie w Polsce z tym problemem poradzić. Rośnie liczba gospodarstw zastępująca pstrąga tęczowego gatunkami odpornymi na te choroby, głównie pstrągiem alpejskim. Nie wszędzie jest to możliwe z uwagi na uwarunkowania środowiskowe i rynkowe, ale fakt godny odnotowania, jako jeden ze sposobów uchronienia się przed tymi chorobami.

Na rynku odbiorczym pstrąga rewolucja: skurczył się mocno dotychczasowo dominujący kierunek przetwórczy na rybę wędzoną z przeznaczeniem na eksport. Zrekompensowane to zostało z nadwyżką, głównie poprzez wprowadzenie przez największe dyskonty sprzedaży pstrąga w MAP-ach z przeznaczeniem na rynek krajowy. Wreszcie klient dostaje produkt, który jest identyfikowalny : ma producenta i datę przydatności do spożycia. Rynek najwyraźniej na to czekał, oceniając to na podstawie zwiększenia wolumenu sprzedaży. Notujemy też wzrost każdej innej formy sprzedaży pstrąga.

Otwarcie rynku detalicznego ryby świeżej pokazało, że mamy za mało pstrąga, by go w sposób ciągły zasobami krajowymi zaopatrzyć. Pojawiło się sporo ryby z importu, co pozwoliło utrzymać go w stałej sprzedaży. Niestety, było kilka przypadków wpadek jakościowych, szczególnie w jednej z sieci. Rynek ryby świeżej ma swoje wymogi. Surowiec, który jedzie latem przez cztery dni z odległego kraju nie jest już świeży i zapakowanie go w MAP-a nie przywróci mu świeżości. Polityka akceptowania takich praktyk psuje wizerunek produktu, sieci i zraża klientów do pstrąga w ogóle. Wydaje się, że nie wszyscy kupcy to rozumieją, a szkoda, bo w Polsce pokazał się niezły potencjał sprzedażowy i żal by było go zaprzepaścić.

Szybkie zmiany rynkowe pokazały dość kuriozalny obrazek: mamy w Polsce rynek zbytu, mamy świetnie rozwinięty sektor przetwórczy, a nie mamy pstrąga w ilości pokrywającej zapotrzebowanie w systemie ciągłym.

Rozwój ilościowy pstrąga w Polsce zatrzymał się ok 7-8 lat temu i od tego czasu jakoś mu wciąż „pod górkę”. Dlaczego tak jest i czy można to zmienić? Wszystko można zmienić. Jak?...zachęcam do lektury Strategii Rozwoju Akwakultury Intensywnej 2020. Efekt kilkumiesięcznej pracy grupy ekspertów SPRŁ pod redakcją Ziemka Pirtania. Dokument jest szerokim opracowaniem (190 stron, dostępny na stronie SPRŁ) będący w rzeczywistości wytycznymi do rozwoju, który postrzegamy, jako szansę historyczną. Czy, albo w jakim stopniu z niej skorzystamy zależy od wielu czynników. Jednym z nich jest dostęp do funduszy unijnych. Jesteśmy w przededniu wejścia nowego funduszu EFMiR 2014-20. Strategia ma pokazać, że warto przeznaczyć środki na rozwój akwakultury intensywnej. W kończącym się właśnie PO 2007-13 w dostępie do funduszy byliśmy z tyłu peletonu. Owszem, zainwestowaliśmy łącznie ponad 100 mln zł, ale ma się to nijak do całości budżetu, a już na pewno do potrzeb. Dodatkowo dostęp do środków był mocno „szarpany”. Fundusze z dedykowanej inwestycjom osi 2.1 wyczerpały się po kilku miesiącach od wprowadzenia. Skutkiem było zwiększone zainteresowanie skorzystania z oferty LGR-ów, które w dużej mierze sami hodowcy tworzyli, nadając im przy okazji „rybackość”, będącą kryterium przyznawanych tym organizacjom środków. Przez pierwsze dwa lata pieniądze praktycznie były niedostępne dla hodowców na inwestycje, z powodów interpretacyjnych kwalifikowalności takich celów. Później stanowisko uległo zmianie, z tym że środki na poszczególne zadania były limitowane. W ostatnim roku pojawiły się nowe nabory z przesuniętych środków w osi 2.1., ale w oparciu o inne zasady, tzn z naciskiem na zwrot kosztów już poniesionych. Ten krótki przegląd sytuacyjny pokazuje, że w oparciu o zasady stosowane w PO RYBY 2007-13 trudno było zaplanować poważne inwestycje, które w tym sektorze wiążą się z długotrwałymi procedurami administracyjnymi. Tylko poważne inwestycje mogą istotnie zwiększyć produkcję. Jeśli sami tego nie zrobimy, zrobią to za nas inni. Nie wygramy konkurencji międzynarodowej w sytuacji, gdy inni są wspierani, a my nie. Wydaje się, że ten przekaz przebija się wśród decydentów, a przyszłe rozdanie środków nie będzie się odbywało na zasadzie rzucenia kości między wygłodniałe psy, którą złapie kto bliżej i większy. Wierzę, że będzie oparty na przemyślanej strategii Państwa, które widzi szansę i cel rozwoju akwakultury i chce ją wspierać na poziomie rzeczywistym, a nie tylko deklaracyjnym.

W przytoczonej wcześniej Strategii SPRŁ założone zostały idealne warunki do osiągnięcia wysoko postawionych celów. Tak się buduje strategię. Rzeczywistość jednak nie jest idealna i często zżymamy się na innych, że czegoś nie robią, albo robią, ale źle. Czasem jednak to my źle robimy. Oczekując pomocy od Unii musimy sami wiarygodnie pokazać, kto ma być beneficjentem. Ostatnie podsumowanie wielkości sektora na bazie RRW 22, jak na razie jedyne uznanego sposobu raportowania do Brukseli, pokazuje ją na poziomie 12 tys ton..., a tu możemy uderzyć się tylko we własne piersi. Zachęcam wszystkich hodowców, by w nowym roku nie bili się w piersi, tylko otwarcie zaraportowali wszystkie dane w RRW 22, do czego zobowiązuje nas prawo, oraz udzielili dodatkowych informacji wg ankiety SPRŁ, która nie zawiera żadnych danych wrażliwych, a jest fantastycznym narzędziem do opisu sektora i zmian w nim zachodzących. Bez rzetelnej statystyki nas nie ma, nie liczymy się. Poza tym wiedza nieoceniona, przede wszystkim dla samych hodowców, o wielorakim znaczeniu.

Przydała nam się bardzo w jesiennych rozmowach z urzędami, instytucjami odpowiedzialnymi za wdrażanie Ramowej Dyrektywy Wodnej. Jaki będzie efekt – nie wiemy jeszcze, ale czarne chmury wciąż nad nami wiszą. Wstępnie przyjęty w niektórych RZGW sposób ustalania wysokości przepływu nienaruszalnego na poziomie SNQ i wyżej (!) jeszcze nie jest prawem. Jeśli się nim stanie większość hodowli zostanie zamknięta, bo SNQ jest stanem normalnym dla kilku miesięcy w roku w naszych rzekach. Wszyscy nas zapewniają, że celem nie jest likwidacja polskiej akwakultury i w tym upatruję szansy, że tak nieprzemysłane rozwiązanie nie może stać się prawem. Podobnie ma się sprawa zakusów wprowadzenia opłat za używanie wody dla akwakultury. Dla jasności – nie mówimy tu o zanieczyszczeniach – te uregulowane są w inny sposób.

Próbujemy wykazać, że nasz pobór jest zwrotny i my wody nie zużywamy tylko używamy, jako środowisko bytowania ryb. To nas odróżnia od np. przemysłu, gdzie woda zużywana jest do procesów technologicznych, czy rolnictwa, które pobiera ją bezzwrotnie np. do nawodnień.

Całe środowisko rybackie zespoliło swoje wysiłki, by przeciwdziałać tej szkodliwej idei, przy wydatnej pomocy ekspertów, a także warte podkreślenia – mocnym i jednoznacznym wsparciu Departamentu Rybołówstwa.

Uczestniczymy od lat w konsultacjach związanych z wdrażaniem Ramowej Dyrektywy Wodnej, ale mamy poczucie, że one odbywają się dla samego odbycia. Dbaliśmy o to, by nasze argumenty były słyszalne i protokółowane. Następnie publikowane są propozycje zmian, z których wynika, że pies z kulawą nogą ich nie przeczytał. Paradoks polega również na tym, że to Ministerstwo Środowiska, będące odpowiedzialne za wdrożenie RDW jest inicjatorem takich rozwiązań, nie biorąc pod uwagę kompleksowości i wielorakiej roli, jakie rybactwo właśnie dla środowiska pełni, daleko wykraczającą poza same aspekty produkcyjne. Patrząc zaś na samą produkcję – dostarczamy najwyższej jakości białko zwierzęce, do którego wyprodukowania zużywamy najmniej zasobów środowiskowych. Ryba, ze wszystkich zwierząt przeznaczanych do konsumpcji, najlepiej, tzn. najefektywniej przetwarza surowce paszowe zużywając przy tym najmniej wody, oczywiście tej, którą zużywa, a nie tej, która ją otacza. Warto dodać, że jej produkcja zostawia też najmniejszy ślad węglowy. Wydawać by się mogło, że z racjonalnego punktu widzenia, mając na względzie kurczące się zasoby surowcowe, przy jednocześnie rosnącej liczbie ludności na świecie, najmniejszej emisji CO₂, to właśnie Ministerstwo Środowiska powinno dążyć do rozwoju rybactwa....no właśnie..wydawać by się mogło.

Wiele krajów na świecie idzie właśnie tą drogą. Światowa akwakultura jest najszybciej rozwijającym się sektorem żywnościowym od ponad 10 lat i z perspektywą na dalszy wzrost. Jednym z najszybciej rozwijających się krajów pod tym względem jest Turcja z jasno określoną polityką państwa w postaci bezpośrednich dopłat, ułatwień kredytowych i częściowych ich umorzeń. Dodając do tego brak ograniczeń dotyczących rodzajów stosowanych surowców paszowych, oraz mniejsze wymogi związane z ochroną środowiska, w porównaniu z tymi stosowanymi w Unii Europejskiej sprawia, że turecki pstrąg, z dużą dynamiką zwiększający swoją obecność w Europie stał się poważnym problemem dla europejskiego pstrągarstwa, głównie poprzez dumpingowe ceny sprzedaży. SPRŁ przyłączyło się w minionym roku do skargi antydumpingowej adresowanej do Komisji Europejskiej, a skierowanej przeciwko takim praktykom. Bieżący rok ma pokazać, czy działania odniosą skutek. Oczekuje się, że w przypadku

sukcesu, ceny pstrąga w Europie wzrosną. Dotyczy to w szczególności krajów, gdzie turecki pstrąg jest przetwarzany, a więc w również Polsce. Wchodząc w 2014r wypadałoby sobie tego życzyć...

Przystępując to pisania tego listu założyłem, że będzie on optymistyczny. Jak go teraz czytam wyszedł umiarkowanie optymistyczny. Tak więc, dla podniesienia dawki optymizmu, na koniec, wspomnę o naszym flagowym przedsięwzięciu w postaci Kampanii Promocji Pstrąga. Ogromna praca koncepcyjna i organizacyjna Zespołu ds. Promocji pod kierownictwem Ani Pyć i Ziemka Pirtania przynosi efekty. Jak wykazały badania rynkowe, dzięki Kampanii Promocyjnej prowadzonej przez SPRŁ, pstrąg jest na pierwszym miejscu w percepcji społecznej, jako najlepszy produkt na grilla. Jest to nasz wielki sukces, który dzięki temu, ale nie tylko, sprawił, że zdobyliśmy Złotą Płetwę Reklamy 2013 za I Miejsce w konkursie na najlepszą kampanię promocyjną ryb i produktów rybnych organizowanym przez Stowarzyszenie Rozwoju Rynku Rybnego.

Życzę Wszystkim wielu „Złotych Płetw” w 2014 w życiu osobistym i zawodowym.

Korzystając z okazji dziękuję wszystkim Współpracownikom i Ekspertom SPRŁ za ogromną pracę, jaką wkładają w to byśmy mogli dalej rozwijać tak potrzebną i fantastyczną branżę, jaką jest akwakultura. Liczę na Was w 2014!!!

Jacek Juchniewicz

Prezes
Stowarzyszenia Producentów
Ryb Łososiowatych